

Zaczarowane drzewko



Katarzyna Iga Gawęcka

Zapraszamy do czytania cyklu Bajkowieści.

Bajki...

Baśnie...

Opowieści...

Wszystko razem się tu mieści!



<http://www.facebook.com/bajkowiesci>

Zaczarowane drzewko

Tekst

Katarzyna Iga Gawęcka

Ilustracje oraz okładka

Magdalena Nowak

Redakcja i korekta

Małgorzata Ogonowska

e-book wydany przez Dygito

ePub ISBN 978-83-936506-4-4

mobi ISBN 978-83-936506-5-1

Copyright © 2013 by Katarzyna Iga Gawęcka

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych wyłącznie za zezwoleniem właściciela praw.

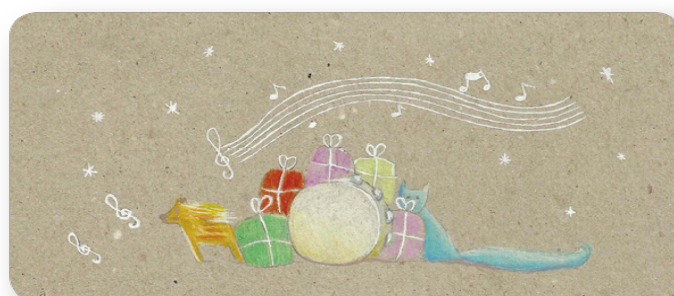
Zaczarowane drzewko



Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Wraz z nimi pojawia się cudowny, tajemniczy nastrój i każdemu może się przydarzyć coś niezwykłego. Na przykład ja jestem zwykłą dziewczynką, ale opowiem wam o szczególnych świętach, które spędziłam z rodzicami i starszym bratem w domu dziadków, w leśniczówce – bo nasz dziadek jest leśniczym. Rodzice tyle razy obiecywali, że na święta pojedziemy do dziadków, ale kończyło się na obietnicach. Jednak tamtego roku nawet nie zdążyliśmy ich poprosić, kiedy sami oznajmili, że Boże Narodzenie spędzimy w leśniczówce. A zatem – wyprawa!

Wiedzieliśmy, że to będą wspaniałe święta, nie podejrzewaliśmy jednak, jak bardzo!

Mama często nam powtarzała, że las wokół domu dziadków jest niezwykłą krainą – tak jak ich dom. Że jeżeli choć na chwilę zapomnimy o komputerze i telewizorze, to może przeżyjemy coś wyjątkowego. I chociaż prosiliśmy ją, aby wyjaśniła nam, co to znaczy, odpowiadała, że nie ma czego wyjaśniać, bo sami się przekonamy... Miała rację. Bardzo szybko zrozumieliśmy jej słowa. Wszystko zaczęło się już następnego dnia po naszym przyjeździe, w Wigilię, zaraz po tym, jak zaczęliśmy ubierać choinkę...



W leśniczówce pachniało ciastem, orzechami i drewnem. Wszyscy byli bardzo zajęci przygotowywaniem wigilijnej wieczerzy. A my z bratem po raz pierwszy mieliśmy sami ubrać choinkę! Drzewko, które wybrał dziadek, było ogromne i sięgało sufitu (sufit w leśniczówce jest o wiele wyżej niż w normalnym domu), jego konary równiutko rozchodziły się wokół pnia i tworzyły gęstą, zwężającą się ku górze piramidę. Trudno było rozróżnić poszczególne gałązki, bo sczepione były tysiącem grubych, jasnozielonych igieł.

– To najpiękniejszy świerk, jaki widziałem w całym moim życiu – mówił dziadek, mocując drzewko w specjalnym stojaku z wodą. Kiedy zgodnie stwierdziliśmy, że w lewym rogu pokoju choinka będzie wyglądała najładniej, tam ją ustawiliśmy. Natychmiast powietrze wypełniło się zapachem żywicy. Babcia powiedziała wówczas, że to naprawdę dobre miejsce i że skoro choinka podzieliła się z nami zapachem lasu, to pewnie zdradzi nam również inne leśne tajemnice... Nie musieliśmy długo czekać. Zaraz po tym, jak zaczęliśmy wieszać bombki, bożonarodzeniowe drzewko – choć brzmi to niewiarygodnie – zaczęło opowiadać nam bajkę!

Z początku myśleliśmy, że tylko my słyszymy choinkę, ale dziadek, przechodząc obok nas, mrugał porozumiewawczo, babcia uśmiechała się dobrotliwie, mama wzdychała, a tata powtarzał – no,

proszę! Jakby od dawna wszyscy na to czekali! Mój brat i ja, zasłuchani, wieszaliśmy na gałązkach kolejne ozdoby. I choć sam fakt opowiadania bajki przez drzewko był już ogromnym zaskoczeniem, to kiedy powiesiliśmy ostatnią bombkę, mój ulubiony piernikowy domek, wydarzyło się coś jeszcze bardziej niewiarygodnego...



Nagle poczułam, jak unoszę się w powietrzu, i zanim zdążyłam się przestraszyć, stałam w piernikowym domku! Popatrzyłam z góry na minę mojego brata i zrozumiałam, że to się dzieje naprawdę! Wyciągnęłam ręce w jego kierunku, a on podskoczył i po chwili oboje staliśmy po środku piernikowej chatki. O dziwo, wcale się nie baliśmy. Wyjrzelśmy przez okno. Otaczały nas zielone gałęzie pełne kolorowych ozdób. Tyle że ich rozmiar wydawał nam się gigantyczny. Poczuliśmy się, jakbyśmy byli w wesołym miasteczku. Wszystko wokół nas ożyło. Słyszeliśmy rozmowy, śmiechy, muzykę pobrzmiwającą w tle.

– Jak tu pięknie! – powiedział mój brat. – Jakbyśmy byli w bajkowej krainie!

– Bo jesteśmy – odpowiedziałam. I oboje zaczęliśmy się śmiać.

– Chodźmy na spacer po gałęziach drzewka – proponował mój brat. – Widzisz ten samochód wyścigowy? Chciałbym usiąść za jego kierownicą! – I zanim cokolwiek powiedziałam, wyszedł z piernikowego domku.

– Zaczekaj – zawołałam – przecież jesteśmy wysoko nad podłogą i możemy spaść...

– Skoro weszliśmy do bajki, nic złego nie może nam się przydarzyć – rozsądnie zauważył.

Wówczas i ja wyszłam z domku. Szliśmy między pachnącymi igłami zaczarowanego drzewka, które tworzyły teraz wysokie żywopłoty, pozwalające nam bezpiecznie wędrować pośród świerkowej gęstwiny.

– Dobry wieczór – przywitał nas sporych rozmiarów muchomor.

– Dobry wieczór – odpowiedzieliśmy.

– Dobrze, że zdążyliście, bo zaraz zaczynamy wigilijną paradę!

– Cudownie! – odpowiedziałam, starając się już niczemu nie dziwić.

– Oto wasze instrumenty – dodał, podając saksofon mojemu bratu, a mnie tamburyno. (Cóż, widać nawet w bajkowym świecie było jasne, że tworzenie muzyki nie jest moją mocną stroną...) Ze wszystkich stron zaczęli nadchodzić uczestnicy parady. Tuż obok mnie stanął koń ze złotą grzywą. Dwa kroki dalej zebrała się grupka leśnych zwierząt, tyle że miś był koloru pomarańczowego, a lis zupełnie niebieski. Wszyscy nieśli jakieś instrumenty i głośno się ze sobą witali. Dwa srebrne aniołki trzymały w rękach dzwoneczki. A kiedy nimi potrząsały, żywopłot z igieł choinkowych zdawał się tańczyć. Widziałam, jak mój brat wsiadł do wymarzonego samochodu, który sam przed nim zaparkował. Po chwili jednak wysiadł i zaczął grać na saksofonie.



- Nie wiedziałam, że potrafisz – wyszeptałam.
- Ja też nie! – odpowiedział – ale tutaj, widać, wszystko jest możliwe!
- Witamy na paradzie! – powiedział, patrząc w moim kierunku, brokatowy rogalik. Poznałam w nim bombkę, którą kilka dni wcześniej kupiła mi mama. A zza niego wychyliły się koralikowe latarenki.
- Och, jakie one zabawne – pomyślałam. Wtedy jedna z nich zadęła w trąbkę.
- Proszę wszystkich o uwagę – rozpozналиśmy głos muchomora. – W tym roku mamy wyjątkowych gości – powiedział i wskazał na nas batutą. Wszyscy zaczęli bić brawo i machać do nas. Oboje z bratem się ukloniliśmy. – Kochani – mówił dalej muchomor – uroczyście otwieram naszą paradę. Ruszamy ścieżkami, które wskaże nam zaczarowane drzewko! Dojdziemy wspólnie do gwiazdy świecącej na górze drzewka, a potem, idąc w dół, każdy wróci na swoje miejsce. To, które wybrali dla nas nasi goście – teraz muchomor uklonił się w naszym kierunku.
- Hurra! – zakrzyknęli wszyscy obecni.
- Ruszamy i gramy! – zakomenderował muchomor. Cały korowód ruszył. Po drodze dołączali do nas kolejni uczestnicy. Czekoladowy zając, śnieżynki, domki na kurzych łapkach, stalowy kogucik i cukierkowa księżniczka. „Ojej – myślałam – jak to dobrze, że mamy tyle wspaniałych bombek. Dzięki temu, że co roku dokupujemy przynajmniej kilka nowych ozdób, ten bajkowy tłum mieni się kształtami i kolorami”. Z początkowego lekkiego chaosu dźwięków zaczęły układać się melodie znanych mi kolęd. Patrzyłam z dumą na mojego brata, który szedł, zapamiętane grając na saksofonie. Raz na jakiś czas uderzałam w tamburyno, starając się nie wybić z rytmu innych muzykujących. A kiedy dostrzegliśmy już lśniąca na czubku zaczarowanego drzewka gwiazdę, pomyślałam, że to wielka szkoda, iż kończy się ta wspaniała parada. I właśnie wtedy na środek ścieżki wyskoczył drewniany rycerz na drewnianym koniu i zatrzymał wszystkich, przerywając wesoły nastrój.
- To ja, każdy mnie zna! Jestem rycerzem i strażnikiem tego drzewka! – krzyknął. – Dość mam naszej krainy. Chcę, aby cukierkowa księżniczka pojechała ze mną w dół drzewka i abyśmy razem opuścili ten żaloszny, bajkowy świat i dostali się do prawdziwego świata, w którym żyją ludzie – wykrzyczał.
- Wyglądało na to, że wszyscy się przestraszyli, gdyż cała muzyka ucichła, a część uczestników parady pochowała się wśród igiełek drzewka. Cukierkowa księżniczka zaczęła płakać. Wtedy ja podeszłam do niego i zapytałam:
 - Rycerzu, dlaczego chcesz opuścić ten zaczarowany bajkowy świat? – A kiedy nic nie odpowiedział, zaskoczony moją odwagą, zaczęłam mówić dalej: – Tak się składa, że jestem prawdziwą dziewczynką, która ma zaszczyt być waszym gościem. Przybyłam tu z moim bratem i nawet nie wiesz, jak bardzo się z tego cieszymy. Nie masz pojęcia, rycerzu, ile dzieci marzy, aby znaleźć się w waszym, bajkowym świecie! Nawet sobie nie wyobrażasz, jak wiele powstaje baśni i bajek opisujących tutejszą rzeczywistość, a i tak żadna z nich nie jest w stanie oddać tego piękna, jakie tu zobaczyłam.
 - Łatwość, z jaką otaczające was przedmioty, zmieniają wymiar i kształty, stanowi marzenie poważnych naukowców w naszym, ludzkim świecie – dodał mój brat. – Chociażby to, że igiełki

drzewka stały się żywopłotem chroniącym nas wszystkich przed upadkiem w dół. Wszyscy ludzie chcieliby mieć wasze czarodziejskie zdolności. A gdyby im dać to poczucie, które tutaj jest powszechne: że wszystko jest możliwe, świat stałby się bajką. I wiesz co, rycerzu, o tym właśnie marzą ludzie, żeby nasz świat stał się bajką. Nie tylko dzieci o tym śnią, ale także dorośli.

– Coś takiego... – wyszeptał zbity z tropu rycerz. – Nigdy nie przyszła mi do mojej drewnianej głowy myśl, że bajkowy świat może być ciekawy dla ludzi. Ale jeżeli jest tak, jak mówicie, muszę się jeszcze raz zastanowić, zanim zdecyduję się porwać księżniczkę i stąd odjechać. – Powiedziawszy to, przeskoczył żywopłot tuż koło nas i zniknął nam z oczu. Cukierkowa księżniczka natychmiast przestała płakać.

Barwny korowód dotarł spokojnie do samego wierzchołka zaczarowanego drzewka. Otoczywszy świecącą gwiazdkę, wszyscy złapaliśmy się za ręce i razem odśpiewaliśmy bajkową kolędę. Kiedy kołysałam się w jej rytm, czułam, jak zamykają mi się oczy. Spojrzałam na brata, ale on mnie nie widział, bo spał i zamiast śpiewać, cichutko pochrapywał. Czułam, jak zapadam w sen.



Rano mama opowiadała przy śniadaniu, jak to znalazła w wigilijną noc najwspanialszy na świecie prezent, czyli mnie i mojego brata śpiących pod choinką.

– Byłam zaskoczona, że wieszanie ozdób tak ich zmogło, że nie poczekali nawet na Świętego Mikołaja, który przyniósł im prezenty – powiedziała. – Czyżby ubieranie choinki było aż tak nużące? – zwróciła się z pytaniem do nas.

– Ależ skąd! – zaprzeczył mój brat. – Zaraz wam opowiemy, co się nam przydarzyło. – I oboje zaczęliśmy opowiadać o wigilijnej paradzie wśród gałązek zaczarowanego drzewka. Jak się okazało, każde z nas pamiętało ją nieco inaczej...

– To zajmująca historia – powiedziała babcia, kiedy skończyliśmy.

– Cieszę się, że nasza choinka podzieliła się z wami swoim sekretem! – odezwał się dziadek.

– Widzicie, wystarczy ubrać bożonarodzeniowe drzewko, żeby przeżyć wielką przygodę – podsumował tata.

– Właśnie! – zapiszczał mój brat. – To jest klucz do całej przygody! Trzeba ubierać choinkę w samą Wigilię i trzeba uważnie wsłuchać się w jej opowieść – dodał.

Myślę, że ma rację. Ta wspaniała przygoda: wejście w bajkowy świat, które jest marzeniem każdego dziecka, spełniła się nam w tamten wigilijny wieczór. Na pewno spróbujemy tam powrócić w kolejne święta.

